

David Owens, *Causes and Coincidences*, Cambridge: Cambridge University Press 1992, ss. XII + 188.

W literaturze naukowej często jest przytaczana wypowiedź Arystotelesa, że umysł ludzki nie zadawała się wiedzą, iż coś jest takie lub inne, lecz pyta, dlaczego właśnie tak jest, szuka przyczyn tego, co jest, chce wyjaśnić rzeczywistość. To, co nazywamy przyczyną, w historii myśli ludzkiej było różnie pojmowane. To samo dotyczy skutku. Różne również były poglądy – jak pisał T. Czeżowski – na stosunek przyczyny do skutku. Byli autorzy, którzy głosili, że między przyczyną a skutkiem istnieje związek rzeczywisty, obiektywny, rzeczowy, polegający na działaniu sił. Czeżowski zauważa, że te siły poznajemy bezpośrednio, gdy są wywierane na nasze ciało lub gdy sami z wielkim wysiłkiem wywołujemy jakiś skutek. Coś podobnego dzieje się w świecie psychicznym. Są bowiem związki przyczynowe natury psychicznej. Znane jest jednak w literaturze filozoficznej inne ujęcie związku przyczynowego. Czeżowski charakteryzuje to drugie ujęcie związku przyczynowego w ten sposób, że związek ten nie jest związkiem obiektywnym, rzeczywistym, lecz jest wyrazem sposobu, w jaki umysł nasz ujmuje przebieg zjawisk. Związek przyczynowy w tym ujęciu nie jest więc związkiem między rzeczami lub zdarzeniami, ale związkiem między przedstawieniami o nich. Przy drugim ujęciu związku przyczynowego jego analiza – co podnosi Czeżowski – podobnie jak analiza wszelkich składników poznania, należy do teorii poznania. Z kolei związek przyczynowy traktowany jako obiektywny i rzeczywisty jest analizowany w metafizyce (ontologii). Czeżowski utrzymuje, że w starożytności zagadnienie przyczynowości było zagadnieniem metafizycznym. W filozofii nowożytnej jest to zagadnienie należące do teorii poznania. Trzeba dodać, że u schyłku filozofii starożytnej, w argumentach sceptyków, są idee leżące u podstaw nowożytnego pojmowania przyczynowości.

Faktem jest, że w filozoficznej literaturze światowej powstało wiele prac poświęconych zagadnieniu związku przyczynowego. Do takich książek należy rozprawa D. Owensa *Causes and Coincidences* z roku 1992. Recenzowana książka Owensa składa się z ośmiu rozdziałów. We wstępie do swej książki angielski autor zaznacza, że relacja kauzalna jest kłopotliwa dla filozofów. W związku z charakterystyką przyczynowości wskazywano na wiele trudności. Owens wymienia tylko trzy. Może być tak, że jedno zdarzenie jest warunkiem koniecznym i wystarczającym pojawienia się drugiego zdarzenia, lecz to pierwsze nie jest warunkiem kauzalnie koniecznym i wystarczającym dla zaistnienia drugiego. Jako drugą trudność Owens wymienia to, że „bycie koniecznym i wystarczającym warunkiem dla” jest relacją symetryczną, a relacja przyczynowości taką nie jest. Ponadto wielu autorów utrzymuje, że każde zdarzenie (takie,

o którym mówi fizyka, lub inne) ma czysto fizyczny warunek konieczny i wystarczający, ale oni nie chcą przyjąć tezy, że każde zdarzenie ma wyjaśnienie kauzalne i przy tym czysto fizyczne. Są na przykład, zdaniem Owensa, zdarzenia, o których mówią nauki psychologiczne i społeczne, nie dopuszczające wyjaśnień fizycznych.

Pierwszy rozdział recenzowanej książki jest poświęcony eksplikacji pojęcia koincydencji. W związku z tym autor książki stawia pytanie: jakie zdarzenie jest koincydencją? Analizuje m.in. przykład związany z modlitwą człowieka o słoneczną pogodę. Zaistnienie odzewu na modlitwę w tym kontekście jest zdarzeniem złożonym z dwóch następujących zdarzeń: a) zanoszenie modlitwy o słoneczną pogodę i b) nastanie słonecznej pogody. Sceptycy utrzymują, że procesy meteorologiczne, które spowodowały piękną pogodę, są niezależne od tych, które spowodowały modlitwę proszącego o pogodę. Dlatego też była to tylko koincydencja, że był odzew na modlitwę błagalną. Owens podkreśla, że ludzie wierzący nieco inaczej komentują analizowany przykład. Przyjmują, że zaistnienie odzewu związanego z modlitwą o słoneczną pogodę jest zdarzeniem złożonym z dwóch komponentów, ale odrzucają tezę głoszącą niezależność tych komponentów. Dla ludzi wierzących jest tak, że albo modlitwa spowodowała, iż pogoda jest piękna, ponieważ Bóg wysłuchał prośbę i uczynił jej zadość, albo jest tak, że modlitwa o pogodę i jakość pogody mają wspólną przyczynę w Bogu, który urządził świat na początku czasów w ten sposób, że modlitwa człowieka jednego dnia pociągałaby piękną pogodę dnia następnego.

Podsumowując analizy dotyczące modlitwy o słoneczną pogodę, Owens podkreśla, że zaistnienie odzewu na modlitwę jest dla sceptyków koincydencją, to znaczy koniunkcją dwóch niezależnych zdarzeń, z których każde jest wytworzone przez całkiem niezależne procesy kauzalne. Z kolei dla człowieka wierzącego zdarzenie zaistnienia odzewu na modlitwę nie jest koincydencją. Komponenty tego zdarzenia są albo powiązane kauzalnie, albo mają pewną wspólną przyczynę. W każdym bądź razie te komponenty są kauzalnie zależne od siebie.

Autor recenzowanej książki z naciskiem podkreśla, że koincydencje nie są ograniczone do dziedziny ludzkich lub Bożych działań. Na przykład wybuch na Słońcu podczas zaćmienia tegoż Słońca byłby tylko koincydencją (s. 7). Owens podkreśla, że eksplozje na Słońcu i zaćmienie Słońca są kauzalnie niezależne. Ogólnie rzecz traktując, można więc powiedzieć, że w ujęciu angielskiego autora koincydencja jest zdarzeniem, którego elementy składowe są tworzone przez niezależne procesy kauzalne. Tak szeroko rozumiane pojęcie koincydencji ma wspomóc rozumienie innych pojęć, a wśród nich pojęcia przyczynowości.

Trzeba podkreślić, że Owens odpowiada również na zarzut podnoszony przez niektórych autorów, że nie każde połączenie dwóch zdarzeń jest zdarzeniem. Owens zauważa, że taki zarzut mogą postawić tylko ci autorzy, którzy traktują zdarzenia na wzór przedmiotów materialnych, na wzór konkretnych detali. Faktycznie takich przedmiotów nie można łączyć dowolnie, aby otrzymać samobytującą bytowość. Dodaje też, że poznawcze ujęcie przedmiotów materialnych da się wyrazić w języku za pomocą nazw jednostkowych. Z kolei ujęte poznawczo zdarzenia są wyrażane za pomocą zdań. Funktor „jest jakąś koincydencją, że” jest funktorem zdaniotwórczym od argumentów zdaniowych.

Warto zwrócić uwagę i na ten moment, że Owens jest świadom faktu, iż są liczne zdarzenia będące tylko częściowymi koincydencjami, których części składowe mają

wspólne niektóre przyczyny. Na przykład na tym samym okręcie wycieczkowym w gorący dzień wolny od pracy może znaleźć się pewien człowiek i jego osobisty wróg. Chęć ucieczki do chłodu morza może być w tym przypadku przynajmniej jednym wspólnym czynnikiem, który ma znaczenie dla bytności na tym samym statku dwóch nieprzyjaźnie nastawionych do siebie osób. Mogą być jednak jeszcze czynniki kauzalne, które są związane z bytnością na statku tylko jednej z tych osób. Na przykład jedna ze zważnionych osób wykupiła bilet na statek, ponieważ na tym statku jest dobra orkiestra jazzowa. Druga osoba mogła nic o tej orkiestrze nie wiedzieć.

Niekiedy w literaturze zestawia się koincydencje z regularnościami zwanymi prawami. W tym kontekście Owens pisze o koincydencjach jako o współzależnościach, regularnościach, które nie mogą być jednak wyjaśnione przez jakieś prawo przyrody (s. 9). Jako przykład prawa podaje zdanie następujące: Ciała pozbawione podstawy spadają w dół. Mówi o prawach, że są one wyrażane za pomocą zdań, w których nie występuje żaden czas gramatyczny i nie występują żadne daty. Z kolei koincydencje są zdarzeniami, które ujęte poznawczo są wyrażane za pomocą odpowiednich zdań uczasowionych. Oto przykład takiego zdania: Moja modlitwa była dziś wysłuchana.

W omawianej książce dyskutowany jest problem wyjaśniania koincydencji i wyjaśniania poprzez koincydencję. Autor książki dochodzi do wniosku, że koincydencja, będąc zdarzeniem, które może być dzielone na komponenty tworzone przez niezależne kauzalne czynniki, nie może być dostatecznie wyjaśniona. Te, często heterogenne, elementy mogą nie mieć wspólnej przyczyny. Na przykład zdarzenie siedzenia osoby w miejscu *a* i zdarzenie spadnięcia w miejscu *a* drzwi z przelatującego w górze samolotu nie mają wspólnej przyczyny. Jednakże połączenie tych dwóch zdarzeń wyjaśnia to, dlaczego osoba siedząca w miejscu *a* poniosła śmierć. Ogólnie rzecz ujmując, można powiedzieć, że koincydencje nie mogą być w sposób zadawalający wyjaśnione, a mogą wyjaśniać inne zdarzenia (s. 13). Niekoniecznie muszą to być wyjaśnienia bezwarunkowe. Owens wypowiada również takie zdanie, że im więcej zdarzenie jest koincydencją, tym mniej jest ono podatne na wyjaśnianie. Z kolei koincydencja kompletna, czysta jest całkowicie niewyjaśnialna. A wiele zdarzeń to czyste koincydencje. Owens dodaje też, że teista mógłby utrzymywać, że w zasadzie nie ma koincydencji, gdyż najbardziej złożone zdarzenie ma swe miejsce w planie Boga. Teza o istnieniu Boga nie musi być jednak tezą każdego typu wiedzy, tezą każdej dyscypliny naukowej.

Warto podkreślić, że w pierwszym rozdziale omawianej książki jej autor wypowiedział wiele ważkich uwag o wyjaśnianiu. Pisze on m.in., że dla wyjaśnienia, w sensie tradycyjnym, jakiegoś zdarzenia wystarczy podać konieczne i wystarczające warunki tego zdarzenia. Autor omawia też bardziej restryktywne pojęcie wyjaśniania, dzięki któremu będzie w stanie wprowadzić kilka rozróżnień, które to rozróżnienia musi respektować standardowe pojęcie wyjaśniania kauzalnego. Wyjaśnianie restryktywne nie jest m.in. przechodnie. Odróżnienia, które angielski autor chce wprowadzić, są następujące:

- wyjaśnianie kauzalne i wyjaśnianie niekauzalne danego zdarzenia;
- kierunek przyczynowości i konwers tego kierunku;
- wyjaśnienia fizyczne i wyjaśnienia niefizyczne, tj. wyjaśnienia nie dające się wyrazić za pomocą terminów używanych w fizyce;
- dewiacyjne i niedewiacyjne łańcuchy kauzalne, omawiane na gruncie filozofii percepcji, filozofii pamięci i filozofii działania.

Autor omawianej książki usiłuje wykazać, że żadne z powyższych rozróżnień nie może być uczynione, gdy bazujemy na szerokim, tradycyjnym pojęciu wyjaśniania, które uznaje możliwość wyjaśniania różnych koincydencji. Trzeba jeszcze w tym miejscu dodać, o czym już wspomniano, że Owens oprócz tezy, iż koincydencje nie mają wyjaśnienia, utrzymuje, że koincydencje nie mają przyczyny, chociaż wszystkie części koincydencji mają wyjaśnienie kauzalne. Pierwszy rozdział omawianej książki kończy się uwagami dotyczącymi porównania Owensa modelu wyjaśniania i dedukcyjno-nomologicznego modelu wyjaśniania G. Hempla.

W rozdziale drugim omawianej książki jej autor podkreśla, że związek przyczynowy może być definiowany za pomocą terminu „koincydencja”, a termin „koincydencja” może być określony bez odnoszenia się do przyczynowości (s. 26). Przy analizie koincydencji zachodzi jednak potrzeba mówienia o konieczności i wystarczalności. Z kolei konieczność i wystarczalność nie mogą być analizowane za pomocą terminów amodalnych. Pewien rodzaj modalności musi więc wystąpić przy wyjaśnianiu przyczynowości. Owens podkreśla, że adekwatna teoria przyczynowości musi odróżniać nomologiczną konieczność i dostateczność od ich logicznych odpowiedników, które nie mają nic wspólnego z przyczynowością. Trzeba dodać, że to ostatnie stwierdzenie Owensa przeciwstawia się próbie A. W. Burksa określenia konieczności kauzalnej za pomocą m.in. pojęcia logicznej konieczności.

Trzeba odnotować kilka uwag Owensa dotyczących tego, co nazywamy przyczyną. Píše on, że przyczyna powinna być wiązana z wyjaśnieniem kauzalnym. Przyczyna jest zdarzeniem takim, że jej skutki nie są jakkolwiek koincydencją. Ponadto trzeba przyjąć, że przyczyny są powiązane z ich skutkami (s. 23). Wiele praw przyrody może otrzymać etykietę „prawo kauzalne”. Są jednak prawa, które nie dotyczą relacji kauzalnych.

Rozdział drugi książki Owensa zawiera też dociekliwe analizy poświęcone D. Hume'emu rozumieniu związku przyczynowego. Owens uważa, że argument Hume'ego za przygodnością praw przyrody ma małą siłę dowodową przy założeniu, że trudno jest oddzielić w naukach przyrodniczych doświadczenie od interpretacji. Jeżeli teoria całkowicie przenika doświadczenie, to zmysłowa wyobraźnia nie jest lepsza przy odkrywaniu, ujawnianiu możliwości niż myśl dotycząca tej możliwości (s. 31). W tym też rozdziale zawarte zostały dociekania ukazujące różnicę zachodzącą między zdaniem ogólnym (generalizacją), które nie jest prawem przyrody, a generalizacją, która jest prawem przyrody (s. 32-40). Jedną z takich zasadniczych różnic jest to, że prawa przyrody muszą tolerować, podtrzymywać odpowiednie przypuszczające okresy warunkowe (nierzeczywiste okresy warunkowe), podczas gdy przypadkowo prawdziwe generalizacje nie mogą być wyrażone w postaci nierzeczywistych okresów warunkowych. Owens zauważa, że nie ma zgody wśród autorów co do sposobu rozumienia relacji zachodzącej między prawami przyrody a nierzeczywistymi okresami warunkowymi. O prawach przyrody mówi, że nie można wyobrazić dowodu ich przygodności. Podkreśla, że nie dowodzi konieczności tych praw, ale wyklucza możliwość przyjęcia ich przygodności przy analizowaniu przyczynowości.

W rozdziale trzecim swej książki Owens usiłuje odpowiedzieć na pytanie dotyczące tego, co odróżnia związki kauzalne od związków logicznych i innych (np. związków lingwistycznych, związków ustalonych przez prawo cywilne), które są oparte na nienomologicznych związkach między zdarzeniami. Rozdział trzeci dostarcza wglądu w

poglądy D. Davidsona i D. Lewisa na ten temat. Z kolei w rozdziale czwartym Owens przechodzi od konkluzji, że koincydencje nie mają żadnego kauzalnego wyjaśnienia, do konkluzji, że nie mają one w ogóle przyczyny. Przyczynę, jak już wspomniano, pojmuję jako coś, co wyjaśnia swe skutki, co zapewnia, że te skutki nie są żadną koincydencją. W rozdziale czwartym Owens dowodzi, że epistemiczny status generalizacji nomologicznych czyni te generalizacje różnymi od prawd logicznych i analitycznych. Z kolei ta różnica w epistemicznym statusie wywodzi się stąd, że nomologiczne generalizacje podtrzymują kauzalne twierdzenia. Jeżeli chodzi o związki między terminami, to termin „koincydencja” jest analitycznie wcześniejszy niż termin „przyczynowość”, jak również termin „prawo przyrody”. Autor podkreśla też, że jesteśmy w stanie odróżnić relacje konieczności i wystarczalności, które czynią zadość związkowi przyczynowemu od innych tego typu relacji.

W rozdziale piątym jest mowa o kierunku kauzalnego wyjaśniania. Owens podkreśla, że przyczyny wyjaśniają swe skutki, ale skutki nie wyjaśniają swych przyczyn. Jest też wypowiedziana uwaga, że wcześniejsze zdarzenia powodują zdarzenia późniejsze, a nie *vice versa* (s. 105). Rolą przyczyny jest gwarantowanie, że współwystąpienie różnych skutków nie jest koincydencją. Koincydencji jest o wiele mniej, jeżeli przyczynowość jest ukierunkowana od przeszłości ku przyszłości.

Ostatnie trzy rozdziały książki Owensa stanowią próbę zastosowania rozwiniętej przez niego teorii przyczynowości. W rozdziale szóstym dyskutowana jest relacja między różnymi naukami. Owens słusznie zauważa, że współczesna nauka jest podzielona na wiele dyscyplin. Fizycy, biologowie, psychologowie i ekonomiści mają odmienną terminologię. Za pomocą właściwych sobie terminów formułują prawa i wyjaśniają zdarzenia, które ich interesują. Owens podkreśla, że w okresie pozytywizmu usiłowano rezultaty różnych nauk wyrażać w języku fizyki. Tego typu wysiłki nie doprowadziły do pożądaných skutków. Dziś filozofowie nauki są zmuszeni uznawać pluralizm naukowych teorii (s. 114). Owens mówi, że obecnie panuje przekonanie, iż fizyka jest nauką fundamentalną, ale nauki szczegółowe, takie jak biologia, psychologia, ekonomia, są dyscyplinami autonomicznymi, których podobne do praw stwierdzenia i twierdzenia służące wyjaśnianiu muszą otrzymywać wsparcia ze strony fizyki. Z uwagi na ten stan rzeczy panujący w nauce Owens mówi o różnych poziomach wyjaśniania. Fizyka jest u podstawy piramidy nauk. Wyższe poziomy budowli naukowej mają takie cechy eksplanatoryjne, które mogłyby nie być zauważone przez kogoś, kto jest zainteresowany poziomem podstawowym. Można powiedzieć, że ujęcie Owensa przypisuje fizyce pewien prymat ontologiczny w stosunku do innych nauk, ale nie przyznaje tym samym jakiegoś specjalnego statusu wyjaśnieniom fizykalnym. Autor podkreśla też, że wyjaśnienia niefizykalne są zagwarantowane przez wyjaśnienia dyscypliny mającej prymat ontologiczny wśród innych dyscyplin naukowych. Ale nauki inne niż fizyka dostarczają wyjaśnień, które nie mają odpowiedników fizykalnych. Pierwszeństwo ontologiczne fizyki nie pociąga za sobą hegemonii fizykalnego wyjaśniania. Bardzo często jest tak, że to, co w oczach fizyka jawi się jako przypadkowy związek zjawisk, może być wyjaśnione, jeżeli sytuacja zostanie opisana w języku innej nauki. Na przykład zdarzenie ekonomiczne jest koincydencją zdarzeń fizycznych. Przestaje być taką koincydencją wtedy, kiedy wyjaśniamy je za pomocą przyczyn ekonomicznych. Owens uważa, że są różne i nieredukowalne mechanizmy kauzalne odnajdywane na różnych poziomach wyjaśniania (s. 143).

W rozdziale siódmym Owens próbuje zastosować swą teorię kauzalnego wyjaśniania do problemu dewiacyjnych łańcuchów kauzalnych. W tym kontekście ukazuje kauzalne analizy percepcji, pamięci i działania (czynu) ludzkiego. Rozdział ósmy poświęcony został tylko ukazaniu roli przyczynowości w wyjaśnieniu ludzkich działań (*actions*). Owens podkreśla, że wielu autorów uważa za rzecz oczywistą, iż nasze czyny są przyczynowane przez przekonania i pragnienia, które je motywują. Są jednak autorzy, którzy dostrzegają różne trudności pojawiające się w związku z kauzalną teorią działania. Teoria przyczynowości zarysowana w recenzowanej książce nie uzdalnia do tego, aby dojść do określonych konkluzji dotyczących roli przyczynowości w ludzkim działaniu. Ta teoria może być użyta do naświetlenia niektórych pokrewnych problemów i uściślenia różnego typu kontrowersji związanych z kauzalną teorią działania (s. 163). Owens usiłuje również dokonać analizy pojęcia działania intencjonalnego z wykorzystaniem tez dotyczących związku przyczynowego. Bada możliwość odróżnienia tego, co jest zrobione w sposób zamierzony, od tego, co nie jest celowo uczynione. Nie dochodzi w tych analizach do wyraźnie skryształizowanych poglądów, lecz usuwa trudności związane z kauzalną analizą tego, co jest czynione przez człowieka w sposób zamierzony i w sposób nieumyślny. W rozdziale ósmym Owens podaje przykłady dewiacyjnych łańcuchów kauzalnych związanych z ludzkim działaniem (s. 174). W każdym z podanych przykładów działający w sposób zamierzony nie popełnił czynu zbrodniczego, ale ten czyn został przez działającego dokonany jako uboczny rezultat powziętego zamierzenia.

Omawianą książkę Owensa zamyka zakończenie poświęcone realizmowi kauzalnemu. Angielski autor zauważa, że termin „przyczyna” występuje we współczesnej literaturze filozoficznej wszędzie tam, gdzie toczy się dyskusja poświęcona właśnie realizmowi. Realizm, według Owensa, jest poglądem głoszącym, że ustrukturalizowanie otaczającego nas świata jest niezależna od cech naszego umysłu (s. 178). Owens podkreśla, że termin „realizm” był przez filozofów różnie rozumiany i na różne sposoby za realizmem argumentowano. Jeden jednak postulat, według Owensa, jest wspólny, a mianowicie, że trzeba używać takich terminów, jak „przyczyna”, „prawo”, łącznie z innymi terminami „naturalistycznie akceptowalnymi”, aby skonstruować wyjaśnienie problematycznych zjawisk mentalnych i lingwistycznych. Kauzalny realista analizuje więc terminy należące do psychologii, takie jak „doświadczenie”, „przekonanie”, oraz terminy lingwistyczne, takie jak „znaczenie”, „oznaczanie” (*reference*), za pomocą terminów naturalistycznych. W wyniku tego typu redukcji kauzalny realista ukazuje naturalną strukturę umysłu i języka jako ukonstytuowane tylko z bytów niepsychicznych i nielingwistycznych poprzez relacje kauzalne i nomologiczne. Owens zauważa, że kauzalne teorie prawdy, przekonania itp. wtedy będą realistyczne, gdy realista może mówić o tym, iż jedno zdarzenie jest kauzalnie powiązane z innym, bez potrzeby mówienia o zjawiskach psychicznych i lingwistycznych. Realista może traktować przyczynę jako coś pierwotnego, ale musi wykluczać teorie przyczynowości, które poddają w wątpliwość niezależność od umysłu ludzkiego faktów kauzalnych. Wielu jest jednak filozofów, według Owensa, którzy uważają się za naśladowców Hume’a, o którym się mówi, iż zaprzeczał, że w świecie występują konieczne związki między zdarzeniami. Hume dopuszczał, że konieczne związki są istotnymi dla przyczynowości. Wrażenie konieczności, w ujęciu Hume’a, pojawia się w oczekiwaniach, przyzwyczajeniach, że tak będzie, które to oczekiwania wytwarza w umyśle regularne następstwo zdarzeń,

a to wrażenie konieczności umysł ludzki przenosi następnie na świat. W tym ujęciu przyczynowość pociąga za sobą istotnie jakiś element psychiczny, mentalny.

Owens podkreśla, że jego teoria przyczynowości nie nawiązuje do ujęć Hume'a. Nie analizuje on kauzalnych faktów mówiąc o przedmiotowym, niezmiennym połączeniu między zdarzeniami i o subiektywnym odczuwaniu konieczności tych związków. Angielski autor nie rozstrzyga w swej książce, czy świat zawiera konieczne związki między logicznie odmiennymi zdarzeniami. Realistę w Owensa ujęciu związku przyczynowego może niepokoić podstawowa teza, że przyczynowość jest formą wyjaśniania. Termin „wyjaśnianie” nasuwa myśl, że chodzi tu o związki z umysłem ludzkim. Owens podkreśla, że zrównanie przyczynowości i wyjaśniania kauzalnego nie kreuje humowskiego podziału przyczynowości na jej aspekt subiektywny i obiektywny, ale może powodować, że cała ta relacja jest postrzegana jako zależność od umysłu ludzkiego, że zrównanie przyczynowości i wyjaśniania ma posmak udzielenia umysłowi przyzwolenia na kształtowanie świata (s. 180). Realista może utrzymywać, że w świecie zachodzą związki przyczynowe, chociaż ten fakt nie jest wykorzystywany w wyjaśnianiu. Owens daje do zrozumienia, iż nie jest w stanie jasno napisać o związkach zachodzących między światem zależnym od umysłu ludzkiego i światem od umysłu niezależnym. Nie jest też w stanie ukazać też, które realista kauzalny powinien wypowiadać o przyczynowości. Warto jeszcze w tym miejscu odnotować, że odróżnienie pomiędzy kauzalnymi i logicznymi relacjami Owens oparł na epistemicznym podziale między tym, co może być poznane *a priori*, a tym, co nie może być w ten sposób poznane.

Na zakończenie trzeba podkreślić, iż mankamentem omawianej książki jest to, że autor nie nawiązuje w swoich wywodach, dotyczących przyczynowości, do ujęć tego zagadnienia, którego dostarczyli wielcy klasycy filozofii. Dociekania dotyczące związku przyczynowego nie były zapoczątkowane przez empiryzm angielski XVIII wieku. To właśnie dzieje filozofii starożytnej dostarczają wiedzy na temat tego, jak stopniowo kształtowało się pojęcie przyczynowości. Czeżowski ukazuje, że już w starożytności znajdujemy różne odcienie tego pojęcia, a także początki wszystkich niemal zagadnień związanych z tym pojęciem, które stanowią treść rozważań filozoficznych w tej dziedzinie aż do dnia dzisiejszego. W książce Owensa nie mówi się o Demokrycie, Platonie, Arystotelesie, stoikach, epikurejczykach, sceptykach. Jest rzeczą zadziwiającą, że w recenzowanej książce nie ma wzmianki o wielkiej monografii M. Bungego, poświęconej zagadnieniu związku przyczynowego. Nie zostały też odnotowane nazwiska polskich filozofów, którzy napisali liczące się w literaturze światowej prace dotyczące tej problematyki, m.in. J. Metallmanna, B. Gaweckiego i Z. Zawirskiego. W literaturze metodologicznej niekiedy podkreśla się, że brak znajomości pozycji posiadanej wiedzy w całości kształcie wiedzy może być uznane za niedoskonałość obiektywną wiedzy posiadanej.

Autor omawianej książki uwzględnił poglądy dotyczące przyczynowości tylko współczesnych autorów anglosaskich. Przeprowadził wnikliwe analizy różnych wypowiedzi tychże autorów, traktujących o związku przyczynowym. Z uwagi na fakt, że w literaturze logicznej poszukuje się obecnie nowego typu implikacji, zwanej implikacją kauzalną, książka Owensa może być pomocą w tym względzie. Aksjomaty systemu implikacji kauzalnej muszą wyrażać podstawowe cechy związku przyczynowego. W omawianej książce na takie cechy została zwrócona uwaga. Podkreślono asymetryczność związku przyczynowego, następstwo czasowe skutku po przyczynie. Niezmiernie

ważne jest zwrócenie uwagi na to, że konieczność kauzalna jest czymś innym niż konieczność logiczna. Trzeba też dodać, że w wywodach Owensa znalazła potwierdzenie teza o pluralizmie typów wiedzy teoretycznej.

Stanisław Kiczuk

Ruth Garret M i l l i k a n, *White Queen Psychology and Other Essays for Alice*, Cambridge, Mass.: A Bradford Book/The MIT Press 1993, ss. XII + 387.

Nazwisko Ruth Garrett Millikan zaczęło się pojawiać w anglosaskich dyskusjach z zakresu filozofii umysłu i filozofii psychologii po ukazaniu się jej monografii *Language, Thought, and Other Biological Categories* (Cambridge, Mass.: The MIT Press 1984), zawierającej całościową i zwartą koncepcję umysłu i języka oraz ich powiązań ze światem. Obecny tom, będący częściowo przedrukiem artykułów publikowanych w ostatnich latach, rozwija niektóre tematy tej monografii, kontrastuje je z innymi współczesnymi rozwiązaniami lub przedstawia zasadniczą linię argumentacji Autorki wraz z jej dalekosiężnymi konsekwencjami. Kluczową tematyką tomu jest natura mentalnej reprezentacji świata.

Millikan wyróżnia trzy teorie reprezentacji mentalnej: teorie obrazowe, teorie przyczynowo-informacyjne oraz teorie formalno-symboliczne, czyli teorie PM (skrót od *Principia mathematica* B. Russella i A. N. Whiteheada, głównego dzieła z logiki formalnej w XX wieku). Każda z tych teorii, twierdzi Millikan, zaczyna mieć trudności, gdy przychodzi do wytłumaczenia błędów poznawczych: błędnych percepcji, fałszywych przekonań, mętnych pojęć, złych wnioskowań itp. Każda z nich boryka się z problemem rozróżnienia między faktami poznania a normami poznania (w skrócie: z problemem normatywności).

Teorie obrazowe opierają się na tezie, że reprezentacje są podobne do tego, co reprezentują. Może tu chodzić o podobieństwo w potocznym sensie (tak, jak to ujmowali klasyczni empiryści brytyjscy) lub o abstrakcyjną, formalną lub strukturalną izoformię (np. w rozumieniu L. Wittgensteina z *Traktatu*). Jeśli jednak tak, to znika intuicyjna różnica między błędną, złą reprezentacją a zupełnym brakiem reprezentacji. Trudno wtedy wytłumaczyć, jak coś może źle reprezentować ten a nie inny przedmiot (dlaczego akurat ten, skoro np. reprezentacja jest bardzo nieokreślona i „pasuje” do wielu obiektów). Zwolennicy teorii przyczynowo-informacyjnej twierdzą, że reprezentacje reprezentują to, co je wywołuje, albo to, bez czego nie mogłyby zaistnieć, albo też to, z czym są one skorelowane przez jakiś rzetelny mechanizm. Ale i te teorie mają problemy z błędnymi reprezentacjami, które w tym ujęciu są reprezentacjami pojawiającymi się bez oddziaływania tego, co one reprezentują. Należy do nich np. reprezentacja kota, która wieczorem może być wywołana przez jakieś inne zwierzę o podobnym kształcie. Czy w takim razie wynika z tego, że uwzględniając całokształt mechanizmów przyczynowych, mamy *de facto* do czynienia z „alternatywną” reprezentacją kota lub